Magiczny Kraków

Złote czasy muzyki serialowej

2020-03-04

Piosenki z „Wiedźmina”, „Watahy”, muzyczne aranżacje z seriali „Stranger Things” i „Czarnobyl”, a do tego suity z „The Crown” i „Młodego Papieża”. To tylko część programu koncertu TV Series Gala, który już 30 maja odbędzie się w TAURON Arenie Kraków w ramach Festiwalu Muzyki Filmowej. Dlaczego zdecydowaliśmy się na muzykę serialową? Bo wszyscy ją kochamy. Specjalnie dla FMF o jej fenomenie pisze Katarzyna Czajka-Kominiarczuk, czyli Zwierz Popkulturalny.

W grudniu 2019 była tylko jedna piosenka, którą nucili, chcąc nie chcąc, wszyscy w Polsce i na świecie. Nie była to żadna z tradycyjnych kolęd, tylko utwór „Toss a Coin to Your Witcher” z serialowego „Wiedźmina” od Netflixa. Wpadająca w ucho piosenka jednych męczyła, a drugich bawiła. Na pewno skłoniła fanów, by zasypali platformę pytaniami o to, kiedy w streamingu pojawi się cała ścieżka dźwiękowa do serialu. Jeśli przyjrzymy się temu zjawisku, dostrzeżemy, że sukces piosenki Jaskra był tylko kwestią czasu. Bo ostatnie kilka lat to złote czasy muzyki serialowej.

Kiedy mowa o muzyce serialowej, najczęściej przychodzą nam do głowy takie przykłady, jak „Chirurdzy” – serial, który tytuł każdego odcinka bierze z innej piosenki i pełnymi garściami korzysta z mniej lub bardziej znanych utworów do ilustrowania kolejnych scen. Dobrze dobrane piosenki do serialu potrafią stworzyć niesamowitą atmosferę – odtworzyć świat amerykańskich fantazji (jak w „Riverdale”), poczucie niepokoju i zagrożenia (jak w „Pozostawionych”) czy uchwycić początek nowej epoki (jak w serialu „Mad Men”). Nie tak dawno patrząc na moją własną listę najczęściej słuchanych utworów, zorientowałam się, że większość z nich pochodzi z serialowych składanek. Nie jestem w tym odosobniona. Kiedy utwór brytyjskiego zespołu The Cinematic Orchestra „To Build a Home” pojawił się w dwóch serialach – „Orange Is the New Black” i „This Is Us” – liczba jego odtworzeń w Spotify wzrosła do 200 milionów. Piosenka z czołówki Wielkich kłamstewek pozostawała na liście przebojów aż do zakończenia serialu.

Ale muzyka serialowa to nie tylko doskonale dobrane piosenki, to także zupełnie nowe ścieżki dźwiękowe – często ciekawsze nawet od tych, które można usłyszeć w kinie. Słychać to było zwłaszcza w 2019 roku. Sonya Belousova i Giona Ostinelli stworzyli fantastyczną i nieoczywistą muzykę do „Wiedźmina”, która z jednej strony doskonale pasowała do fantastycznego świata stworzonego przez twórców serialu, z drugiej – miała własną tożsamość, łącząc tradycyjne i bardziej nowoczesne brzmienia. Kilka miesięcy wcześniej widzowie i słuchacze mogli zachwycać się doskonałą muzyką Hildur Guðnadóttir do „Czarnobyla”. Ponura i przejmująca ścieżka dźwiękowa doskonale dopełniała poczucie zagrożenia i niepokoju, jakie towarzyszyło chyba każdemu widzowi serialu HBO. Fakt, że w tym samym roku Guðnadóttir napisała nagrodzoną Oscarem muzykę do „Jokera” pokazuje, że między światem muzyki filmowej i serialowej jest zdecydowanie mniejsza przepaść, niż można by się spodziewać.

2019 był też ostatnim rokiem, w którym fani Gry o Tron mogli wysłuchać nowej muzyki Ramina Djawadiego. Nawet jeśli widzowie byli zawiedzeni zakończeniem serii, to muzyka kompozytora do samego końca pozostawała jednym z najmocniejszych elementów serialu. Zresztą każdy, kto tęskni za Djawadim, może wysłuchać jego muzyki w „Westworld”. Jeśli dorzucimy do tego jeszcze fenomenalną

muzykę, którą Mac Quayle napisał do ostatniego sezonu „Mr. Robot”, dostajemy genialny rok. A to wszystko bez przypominania, jak niesamowity jest elektroniczny soundtrack Kyle’a Dixona i Michaela Steina napisany do „Stranger Things” Netflixa.

Oczywiście takie skumulowanie doskonałej muzyki serialowej nie wzięło się znikąd. Od kilku lat mamy do czynienia ze złotą epoką telewizyjnych soundtracków. Wszystko za sprawą łatwego dostępu do muzyki. Do tego dzięki aplikacjom pozwalającym szybko zidentyfikować, jaki utwór właśnie leci w tle sceny, nietrudno znaleźć go potem na Spotify czy YouTube. Wspomnianą ścieżkę dźwiękową z „Wiedźmina” można było znaleźć w lepszej lub gorszej jakości w sieci, zanim jeszcze pojawiła się oficjalnie w ofercie platform streamingowych. To wszystko sprawia, że muzyka do seriali zyskuje drugie życie. Nawet jeśli produkcja została zdjęta z anteny czy nie cieszyła się olbrzymią popularnością – dostęp do muzyki wciąż jest stosunkowo prosty. Sama muzyka przestała też być jednorazowa i związana z serialem. Dziś można być wielbicielem soundtracku, nawet nie oglądając produkcji (z olbrzymim zainteresowaniem wysłuchałam całej muzyki do „Pozostawionych”, choć sam serial porzuciłam po pierwszym sezonie).

Wszystko to sprawiło, że muzyka staje się coraz ważniejsza. Nieważne, czy mówimy o dużej, czy mniejszej produkcji – dziś niemal każdy serial potrafi zaskoczyć niesamowitą muzyką. Zanim „Stranger Things” podbiło serca widzów swoim elektronicznym hołdem dla muzyki lat 80., Paul Haslinger stworzył fenomenalną ścieżkę do serialu AMC „Halt and Catch Fire”, która bardzo wykorzystywała brzmienia kojarzone z dekadą rewolucji komputerowej. Mało kto pamięta zaskoczenie, jakim była przejmująca i daleka od schematów ścieżka dźwiękowa do „Downton Abbey”, którą stworzył John Lunn. Zresztą równie ciekawa – choć korzystająca z zupełnie innych środków – jest muzyka do serialu „Wiktoria” skomponowana przez Ruth Barrett. Te ścieżki dźwiękowe pokazują, że muzyka do seriali kostiumowych nie musi być nudna czy przewidywalna. Zresztą skoro mowa o nieprzewidywanej muzyce – któż mógł się spodziewać, że w komediowym serialu „Fleabag” tak duże znaczenie będzie miała ścieżka dźwiękowa, która wyszła spod pióra Isobel Waller-Bridge (siostry Phoebe Waller-Bridge, twórczyni serialu). W serialu „Doktor Who” zmiana showrunnera i części obsady wiązała się z pojawieniem się także nowego kompozytora muzyki. Po kilku latach z produkcji odszedł Murray Gold, a jego miejsce zajął Segun Akinola. To dobrze ilustruje sytuację, w której twórcy serialu próbując wymyślić go na nowo, zmieniają także jego brzmienie.

Jak na tym tle wygląda Polska? Przez wiele lat muzyka filmowa kojarzyła się tu głównie z motywem przewodnim ze „Stawki większej niż życie”, „Janosika” czy „Jana Serce”. Nie ujmując nic klasykom polskiej telewizji – wszyscy chyba mieli poczucie, że fajnie byłoby posłuchać czegoś nowego. Na szczęście w ostatnich latach w Polsce pojawiło się sporo soundtracków wartych słuchania. Na pierwszym miejscu z całą pewnością jest muzyka do „Watahy” (HBO) Łukasza Targosza (w ostatnim sezonie w wykonaniu zespołu Tołhaje). W tej muzyce jest wszystko, czego człowiek szuka w dobrym soundtracku – budowanie atmosfery, napięcie, ale też motywy przypominające nam, że Bieszczady to taki nasz mały kraniec świata. Z ciepłym przyjęciem spotkała się także muzyka Atanasa Valkova do „Belfra” (Canal+) – nawet jeśli nie zna się serialu, to oniryczna, niepokojąca i niełatwa muzyka robi wrażenie. W kategorii ścieżek dźwiękowych, które najlepiej zestawiają ze sobą istniejące wcześniej utwory w cuglach wygrywa „Ślepnąc od świateł” (HBO), które sięga zarówno po piosenki polskie, jak i amerykańskie.

Potwierdzeniem rosnącego znaczenia muzyki serialowej jest też fakt, że od 2015 roku ma ona swoje miejsce na krakowskim Festiwalu Muzyki Filmowej. W przeszłości galę odwiedzali kompozytorzy tacy jak Ramin Djawadi czy Jeff Beal (autor muzyki do „House of Cards") czy Trevoe Morris (kompozytor znany z muzyki do „Wikingów"). W tym roku na koncercie „TV Series Gala", który odbędzie się 30 maja, będziemy mogli wysłuchać kompozycji z „The Crown", „Czarnobyla", „Stranger Things", „American Horror Story" i „Watahy". Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Martin Phipps, Trevor Morris, Hauschka i Mac Quayle. Słuchacze zebrani na Tauron Arenie w Krakowie będą mogli wysłuchać zarówno przejmującej suity fortepianowej z serialu „Patrick Melrose" jak i elektronicznych brzmień znanych z „Black Mirror". Już same zapowiedzi wskazują, że czeka nas koncert, który w pełni pokaże różne oblicza współczesnej muzyki do seriali.

Przyglądając się muzyce serialowej ostatnich lat, można dojść do wniosku, że nie tylko zrównała się poziomem z tą filmową, ale też pod pewnymi względami potrafi ją przewyższać. Głównie ze względu na swoją różnorodność i skłonność jej twórców do eksperymentów. Niekiedy trendy, które pojawiają się w muzyce serialowej (jak np. powrót do brzmień z lat 80.), dopiero potem przenikają do muzyki filmowej. To wszystko sprawia, że coraz częściej, zamiast zadawać standardowe pytanie: „Jaki dobry serial ostatnio widziałeś?", mamy ochotę zagaić: „Jaki dobry serial ostatnio słyszałaś?".

13. Festiwal Muzyki Filmowej w Krakowie rozpocznie się 26 maja i potrwa do 1 czerwca 2020 r.

Więcej na: **www.fmf.fm**